

Paweł Rzewuski: Reformatorzy – siewcy złych wzorców

Konsekwencje postulatów ruchu egzekucji praw i dóbr były dalekosiężne. Chociaż jako obóz polityczny trudno mówić o ruchu jako o zwartej grupie, jednak na poziomie idei przekazali szlachcie istotny wzorzec współdecydowania o losach Rzeczypospolitej i prawa do oporu przeciw królowi – pisze Paweł Rzewuski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „U źródeł republiki”.

Wokół politycznych ruchów I Rzeczypospolitej narosło wiele mitów. Wiele z tych wyobrażeń jest projekcją późniejszych oczekiwań, czy wręcz próbą wtłoczenia teraźniejszości w ramy przeszłości. Można wręcz wysnuć tezę, że okres od 1505 roku aż po 1795 jest w największym stopniu pojmowany przez pryzmat licznych późniejszych intelektualnych sporów. Poczynając od początku wieku XIX, kiedy umysłami Polaków rządziło pytanie „jak to się stało”, aż po nasze czasy I Rzeczpospolita to arena interpretacji i supozycji, przybierających niekiedy bardzo różne, niekiedy trudne do wychwycenia formy. Szeroko pojęta Sarmacja raz była gloryfikowana, raz odżegnywana od czci i wiary. Jedne z jej wymiarów były oceniane pozytywnie, przy jednoczesnym odrzuceniu i potępieniu innych. Często zaś jej konkretne przejawy oceniano bez próby odpowiedzi na pytanie, jakie niosły ze sobą konsekwencje. Form intelektualnych sugestii było wiele, od jawnych, jak stawianie konkretnych tez, po zniuansowane, jak plany wydawnicze zakładające wydanie w selektywny sposób pism. Jednym z najbardziej podatnych na zmitologizowanie jest ruch egzekucji praw i

dóbr. Pada on nazbyt często ofiarą imaginacji i oczekiwań piszących o nim publicystów ale również i historyków, którzy pragną widzieć go w swoistego rodzaju izolacji. A na jego ocenę należy spojrzeć z różnych perspektyw, również tej, która szuka w teoretycznie chwalebnych wydarzeniach zapowiedzi przyszłych procesów politycznych i społecznych.

Zwłaszcza XIX-wieczna historiografia pragnęła widzieć ruch egzekucji praw i dóbr w jak najchlubniejszych interpretacjach. Jej przedstawiciele mieli ku temu swoje bardzo wyraziste powody, czołowi przedstawiciele ruchu byli spełnieniem ich ideałów, wywodzili się ze średniozamożnej szlachty, w dużej mierze protestanckiej, która odebrała edukację na zachodnich uniwersytetach. Ruch egzekucji praw i dóbr był intelektualnym owocem epoki odrodzenia, zwieńczeniem humanistycznych ideałów, najdoskonalszym przejawem idei „Złotego wieku”. A przynajmniej w takiej aurze najczęściej się go postrzega, nie bez kozery zresztą, bowiem wiele reform dzięki jego działaniom zostało ostatecznie wprowadzonych z pożytkiem dla Rzeczypospolitej.

Czołowi przedstawiciele ruchu wiedzieli dzięki nabranemu przez siebie dystansowi konieczność spojrzenia na rzeczywistość z innej perspektywy. Zaśniedziałe prawa, które nie działały, należało wymienić na nowe, czy też precyzyjniej – przywrócić stary porządek.

Przedstawiciele egzekucji praw i dóbr nie tyle chcieli reformować państwo, co raczej dokonać powrotu do starych dobrych obyczajów.

Przyświecała im teza nie tyle modernizacyjna co konserwatywna.

Głównym postulatem była realizacja ustaleń zapisanych przez Aleksandra Jagiellończyka, a tym samym konsekwentne wypełnienie postanowienia konstytucji *Nihil Novi*. Źródłem ich roszczeń były dawne przywileje, określane przez Annę Sucheni-Grabowską wręcz jako prawa

człowieka i obywatela. Celem ich było jednak nie tyle wzmocnienie państwa czy instytucji państwowych, ale wzmocnienie własnej roli we współtworzeniu prawa.

Sprawa nie jest taka prosta do osądu, bowiem przedstawiciele stawiali się w roli obrońców prawa przed wszelkiego rodzaju nadużyciami, bez względu na to, czy byłyby one popełniane przez króla, czy przez senatorów. I nie było tak, że występowali bezzasadnie. W ich oglądzie „czarnym charakterem” w historii ruchu okazał się Zygmunt August, który nagminnie naruszał prawa. Jego działania doprowadziły do wyklarowania się postulatów ruchu i stałego konfliktu między szlachtą a monarchą.

Jednym z najważniejszych starć, dramatycznym w skutkach konfliktem między królem a szlachtą była tzw. wojna kokosza. W 1537 roku podczas rokосу lwowskiego uformował się ostatecznie kształt ruchu, a na jego czele stanęli tacy ludzie jak Rafał Leszczyński, Jakub Ostroróg, Mikołaj Sienicki, Hieronim Ossoliński i Jakub Szafraniec czy Marcin Zborowski. Konflikt, który przerodził się w wojnę domową, spór kompetencyjny.

Najpoważniejszym źródłem konfliktu była sprawa królewskiego sądownictwa. Na początku konfliktu, w wyniku działania prawa ugruntowanego jeszcze w dobie średniowiecza, pozycja króla jako najwyższego sędziego wydawała się niezachwiana. Sytuacja ta – wobec zwiększającej się populacji i zwiększającego się obszaru królestwa – stawała się coraz bardziej kłopotliwa i zaczęto szukać nowych rozwiązań.

Brano pod uwagę dwa rozwiązania – wertykalne i horyzontalne. W pierwszym król scedowałby władzę sądowniczą na urzędników, co było propozycją wzmacniającą władzę centralną, w drugiej sędownictwo zostałoby oddane w ręce szlachty i jej przedstawicieli. W przypadku wyboru pierwszego rozwiązania władza sądownicza sprawowana była za pośrednictwem starostów, rezydujących w starostwach i mających pieczę nad całym wymiarem sprawiedliwości.

*W teorii zryw ruchu egzekucji
praw i dóbr można odczytać
jako przejaw instynktu
republikańskiego i jak
najbardziej chlubną kartę w
historii*

Równoległe obok starosty funkcjonował urząd wojewody, który posiadał inne kompetencje, dotyczące głównie spraw politycznych, ale również mając

pewne możliwości działania w sprawach natury sędowniczej. Wojewodowie byli najwyższymi przedstawicielami władzy danego regionu. Łączenie tych dwóch stanowisk nie było niczym niezwykłym, wprowadzało to chaos, ponieważ łączyło poziom wertykalny z horyzontalnym, powodując administracyjną niejasność. Zauważyli to również i staropolscy pisarze i już w 1454 roku wprowadzono statut nieszawski zabraniający łączenia tych dwóch urzędów. Prawo miało jednak pewne luki, zabraniało bowiem łączenia urzędów tylko na terenie jednej ziemi. Nic nie stało (w sensie prawnym) na przeszkodzie, aby łączyć urzędy na dwóch różnych terytoriach, pomimo że było to nierealne, zarówno bowiem piastowanie urzędu starosty, jak i wojewody było niezwykle pracochłonne. Kampanię na rzecz wprowadzenia ściślejszych ograniczeń prowadziła sama szlachta,

poruszając tę kwestię już od połowy XV wieku. W teorii zryw ruchu egzekucji praw i dóbr można odczytać jako przejaw instynktu republikańskiego i jak najbardziej chlubną kartę w historii. Otóż szlachta dała odpór władcy, który faworyzuje możnowładców.

Przeczy temu jednak gorzki komentarz dla ruchu egzekucji praw i dóbr, który dał Stanisław Orzechowski, jeden z czołowych przedstawicieli polskiej myśli politycznej I Rzeczypospolitej. Początkowo gloryfikujący dążenia szlachty do zwiększenia jej sprawczości, z czasem coraz bardziej krytyczny wobec jej postulatów, o wojnie kokoszej wypowiadał się w następujących słowach w swoich *Kronikach*.

Po rozwiązaniu wojny, Polacy najsmutniejsi ze wszystkich, do domu powrócili; bo gdy się nadaremno za wolnością, wszelkimi siłami (jak im się zdawało) ujmowali, nic nie wskórawszy na tej wyprawie, jechać im do domu przykro i markotno było. Na której wyprawie owa się rzecz dziwna przytrafiła, że jednego wszyscy byli ducha, i wszyscy na wojnie trwać, ani bez dokonania rzeczy do domu powracać nie chcieli. (...) Żadnej o tym wzmianki, żadnej o tym nie było mowy: co żywo o wolności, o prawach i ustawach szemrało, w pomówieniach po rynkach, drogach, kościołach, jawnie i skrycie narzekało że utracono Rzeczpospolitą; a gdy tak uzbrojeni i w gotowości stali, że wszystkim wojskom, wszystkich Królów i cesarzów postrachem byli, po staremuż owych niezwyciężonych mężów, tak na ten czas żal obejmował, że ich nie odgłos trąb do woyny, ale pianie kurów do czytania ustaw i roztrząsania przywilejów budziło. Z rana widziałbyś był, że nie spisy ale prawa, nie tarcze ale ustawy, dokoła obnoszono; biegano po mieście, schadzki ustawicznie czyniono, nad to przychodząc co

raz do najpierwszych osób i do wielkorady, im oyczyznę, żony, dzieci, dostatki wszystkie poruczali. Na cóż mam teraz przypominać, jak była troskliwą szlachta, jak na wszelakie wieści nad- stawiała uszu?

Głos Orzechowskiego jest tym istotniejszy, że ukazuje istotę ruchu, walkę o wolność szlachty która zostaje przez wartościowana i prowadzi do tragedii.

Późne owoce egzekucji

Po owocach ich poznacie, mówi pismo. Mając w pamięci słowa Orzechowskiego, warto spojrzeć na ruch egzekucji praw i dóbr z innej perspektywy. Istotą polityczną ruchu egzekucji praw i dóbr było bardzo konkretne rozumienie relacji państwo-obywatele-król. Rządzący i rządzeni byli definiowani w inny sposób niż w przypadku ich politycznych oponentów. Król nie jest władcą państwa, ale jest jego zarządcą, faktycznym pierwszym z równych. Podległe mu ziemie, królewszczyzny nie należą do króla, nie wchodzą w skład jego majątku, ale są dane mu w rządzenie – z którego musi wywiązać się w jak najdoskonalszy sposób, nie łamiąc przy tym prawa. Ruch egzekucji praw i dóbr chciał w maksymalnym stopniu zwiększyć znaczenie szlachty i zarazem ograniczyć zakres decyzyjności króla. W połowie XVI wieku taki postulat wydawał się słuszny, chociaż i wtedy już zauważano jego czarne strony.

*Wiedza o najlepszej drodze,
którą powinna podążać
Rzeczpospolita, nie jest
ulożowana u jej zarządcy
(króla), ale u obywateli*

Postulatem
politycznym, ale i
zarazem
filozoficznym ruchu
egzekucji praw i dóbr
było
przeświadczenie, że
obywatele

współrządzą Rzeczpospolitą, że jest ona ich wspólnym dobrem, a co za tym idzie mają pełnię praw, by współrządzić nią i zabierać głos. Król jest jedną – niezwykle istotną – ale nie jedyną częścią składową politycznej struktury Rzeczypospolitej. Jego zdanie, chociaż niezaprzeczalnie istotne i niezaprzeczalnie mające wpływ na kierunek, w którym zmierza okręt Rzeczypospolitej, nie jest jednak jedynym. Z tezy o istotnej relacji między Rzeczpospolitą a jej obywatelami wynikała kolejna: wiedza o najlepszej drodze, którą powinna podążać Rzeczpospolita, nie jest ulokowana u jej zarządcy (króla), ale u jej obywateli. W znaczący sposób zaburzało to hierarchię i prowadziło do możliwości wypowiedzenia głosu królowi. Skoro podąża on niewłaściwą drogą, nie ma przecież powodu, aby nie zbuntować się przeciw niemu. Jego decyzje podlegają nieprzerwanej dyskusji i w przypadku kryzysu wymagają sprzeciwu.

Konsekwencje postulatów ruchu egzekucji praw i dóbr były dalekosiężne. Chociaż jako obóz polityczny trudno mówić o ruchu jako o zwartej grupie, jednak na poziomie idei przekazali szlachcie istotny wzorzec współdecydowania o losach Rzeczypospolitej i prawa do oporu przeciw królowi. Myśl o tym, że szlachcic ma prawo wypowiadać się i decydować o losach kraju, kiełkowała w głowach szlacheckich, najpierw w postaci wpisania w artykuły henrykowskie już całkowicie wprost

prawa oporu przeciw królowi, następie przez przyjęcie sterów w czasie bezkrólewia. Wszystko opierało się na konsekwentnym przestrzeganiu konstytucji *Nihil Novi* – nic o nas bez nas. Zwieńczeniem przeświadczenia o szczególnej roli szlachty w odczytywaniu drogi, jaką powinna podążać Rzeczpospolita, był rokosz Zebrzydowskiego, zawiązany w części przez dzieci uczestników wojny kokoszej. W czasie rokoszu szlachta opowiedziała się przeciwko reformom królewskim, zarzucając królowi chęć destrukcji kraju. Za późne dziecko ideowe ruchu egzekucji praw i dóbr, można uznać i liberum veto, w którym to jednostka uzurpowała sobie prawo do decydowania o kursie, jakim powinna zmierzać Rzeczpospolita. Jeżeli sięgniemy po argumentację, jakiej używał w swoich pismach Aleksander Maksymilian-Fredro, rychło spostrzeżemy, że są w nich obecne echa idei egzekutystów.

Ruch egzekucji swoim bezkompromisowym oporem otworzył puszkę Pandory. Ich działanie przez gros ówczesnych statystów politycznych i myślicieli było postrzegane pozytywnie, jako zryw narodu szlacheckiego przeciw uzurpacji władcy i jego nieprzemyślanym decyzjom. Jednocześnie nie widziano w tym jaka przyszła nauka. Demon sprzeciwu wobec króla i zaburzenia hierarchii pomału wdzierał się w polityczne życie naszych przodków.

Paweł Rzewuski

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.